

Grzegorz Białuński

Prusy Wschodnie przyczółkiem Trzeciej Rzeszy?

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 481-491

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Białuński

Prusy Wschodnie przyczółkiem Trzeciej Rzeszy?

W dniach 9—11 lutego w Travemünde koło Lubeki odbyło się seminarium zatytułowane „Forpocztą Rzeszy? Prusy Wschodnie w latach 1933—1945”. Organizatorem była Akademia Bałtycka (Ostsee-Akademie), znana już z organizacji wielu seminariów poświęconych dziejom tej krainy, niekiedy odbywających się również na terenie Warmii i Mazur. Spotkania te mają jakby podwójny charakter — z jednej strony ukazują najnowsze osiągnięcia nauki polskiej, niemieckiej, ale też litewskiej czy rosyjskiej, z drugiej zaś mają służyć wzajemnemu zrozumieniu, przedyskutowaniu spornych problemów poprzez szeroki udział ludności tych sąsiadujących krajów. Często dochodzi więc do konfrontacji potocznego i bardzo subiektywnego rozumienia historii przez uczestników z różnych krajów z w miarę obiektywnym spojrzeniem badaczy. Niewątpliwie takie założenia są bardzo słuszne i przynoszą korzyść każdej ze stron.

To wszystko można odnieść również do wspomnianego tematu ostatniej konferencji. Nie trzeba chyba szerzej podkreślać potrzeby badań nad okresem hitlerowskim, a także upowszechniania ich wobec szerzących się o nim mitów. Dotyczy to zwłaszcza terytorium dawnych Prus Wschodnich, dla których okres ten pozostaje nadal przebadany tylko częściowo. W Niemczech w pracach popularnonaukowych przeważają opinie pełne ignorancji lub po prostu jest on przemilczany. Z kolei w dawnych krajach socjalistycznych Prusy Wschodnie jawiły się jako tytułowa „forpocztą” lub „przyczółek” hitleryzmu, „zarzewia germanizacji i imperializmu niemieckiego”. Spotkanie w Travemünde miało przynajmniej w części odpowiedzieć, jak było w rzeczywistości. W omówieniu tym przedstawię najważniejsze punkty tego seminarium.

Wprowadzenie do tematu uczynił prof. Bohdan Koziello-Poklewski w wystąpieniu zatytułowanym „Uwarunkowania społeczno-gospodarcze i polityczne rozwoju NSDAP w Prusach Wschodnich”. Partia narodowosocjalistyczna pojawiła się w Prusach Wschodnich w początkach lat dwudziestych. Ruch ten był wówczas mało znany i nie odgrywał jakiegokolwiek roli, nie zdążył nawet przybrać kształtu zorganizowanego wobec zakazu działalności tej partii na terenie Prus (15 listopada 1922). Odbudowa partii nastąpiła po zniesieniu tego zakazu (w grudniu 1924) i zwolnieniu Hitlera z więzienia. Już 1 marca 1925 r. powstała oficjalnie Ortsgruppe w Królewcu. Pierwszym gauleiterem Prus Wschodnich został Bruno Gustav Scherwitz, ale pod jego nieudolnym kierownictwem działalność NSDAP zamarła. Dopiero powierzenie tej funkcji Erichowi Kochowi w sierpniu 1928 r. spowodowało szybki jej rozwój. Koch wkrótce po

przybyciu do Prus zorganizował szereg spotkań i akcji propagandowych, które niebawem przyniosły widoczne rezultaty: liczba członków partii wzrosła czterokrotnie, ożywiona została działalność Ortsgruppen. W propagandzie partii wykorzystano typowe składniki jej ideologii — nacjonalizm, ksenofobię i związany z nią antysemityzm, w powiązaniu z rozpowszechnionym w tej prowincji poczuciem izolacji, opuszczenia i zdrady przez Berlin. Przy tym propaganda ta padła na podatny i w wielkiej mierze już przygotowany grunt przez inne partie, jak np. Deutschnationale Volkspartei.

Odskokcznia do przyszłych sukcesów wyborczych NSDAP w Prusach Wschodnich był jej udział w kampanii przeciwko planowi Younga, uznanego za sprawcę zakucia w niewolę Rzeszy Niemieckiej. Krzykliwa akcja na rzecz ustawy przewidującej skreślenie wszystkich zobowiązań reparacyjnych Niemiec, jak również ukaranie jako zdrajców tych, którzy ten plan podpisali, zwróciła uwagę opinii publicznej na NSDAP. W wyborach do sejmiku prowincjonalnego z listopada 1929 r. uzyskała ona 4,3% głosów (przy 0,8% w 1928 r. w wyborach do Reichstagu), uzyskała tym samym nową trybunę propagandową. NSDAP przedstawiała siebie jako jedyną siłę walczącą o interesy prowincji. Żądała m.in. zniesienia wszelkiego przymusowego postępowania wobec zakładów pracy (głównie przymusowych licytacji gospodarstw chłopskich) oraz zniesienia podatków i innych powinności finansowych, dopóki prowincja nie zostanie uzdrowiona gospodarczo. Owoce tej agitacji, wspomaganej przez narastający kryzys gospodarczy prowincji i państwa, zebrała NSDAP w czasie wyborów z września 1930 r., uzyskując 22,8% głosów i tym samym stając się najsilniejszą partią w Prusach Wschodnich.

Kolejna akcja skierowana była przeciwko koalicyjnemu rządowi pruskiemu, w tym celu zażądano przedterminowych wyborów do sejmiku pruskiego. W tej sprawie odbyło się ostatecznie referendum, które wykazało dalszy wzrost wpływów NSDAP, jak też nastrojów antyrepublikańskich, choć samo referendum zostało przegrane. Postawę polityczną mieszkańców Prus Wschodnich coraz bardziej określała sytuacja gospodarcza, a przede wszystkim rolnictwo, tym bardziej że aż 57% ludności tej prowincji mieszkało na wsi. Wzrastające zadłużenie i groźba licytacji gospodarstw powodowały, że chłopci chętnie poddawali się hitlerowskiej propagandzie. Kolejną grupę wyborców NSDAP tworzyli ludzie młodzi, nie znajdujący zatrudnienia synowie chłopski, czeladnicy, rzemieślnicy, uczniowie kupieccy i robotnicy rolni oraz leśni. Na skutek kryzysu zamknięty został rynek pracy w centralnych i zachodnich Niemczech i nie mogło być przypadku w tym, że właśnie w tych rejencjach, z których poprzednio emigrowało najwięcej młodych ludzi, NSDAP osiągnęła najlepsze wyniki wyborcze. Oni też stanowili najliczniejszą grupę członków partii, jak też SA.

A sukcesy partii hitlerowskiej były rzeczywiście szokujące. W marcu 1932 r. w wyborach prezydenckich na Adolfa Hitlera padło w pierwszej turze 34,5% głosów, w drugiej turze już 43,8%, w kwietniu 1932 r. w wyborach do sejmiku pruskiego NSDAP uzyskała 45,6%, a w wyborach do Reichstagu w lipcu 1932 r. 47,1%, a więc blisko już absolutnej większości. Zresztą tę absolutną większość uzyskała w rejencjach olsztyńskiej i gąbińskiej (odpowiednio 53 i 52%).

Według danych statystycznych w styczniu 1935 r. NSDAP liczyła ponad 86 tys. członków, tymczasem w chwili przejęcia władzy było ich 27 526, a więc 33,8% stanu ze stycznia 1935 r. Wśród członków było jednak tylko 2799 tzw. Alte Kämpfer, a więc tych, którzy wstąpili do partii przed 14 września 1930 r. Stanowili oni elitę NSDAP, na ogół byli to ludzie ideowi, a nie karierowicze. Wśród nich przeważali ludzie młodzi (trzy czwarte z nich nie przekroczyło 40 lat). Ostatecznie członkowie partii stanowili zaledwie 1,2% ogółu ludności tej prowincji. W sumie w Prusach Wschodnich na 84,8 mieszkańców przypadał jeden członek partii, natomiast w Rzeszy współczynnik ten był wyższy (76,8). Zauważyć więc można znaczną siłę oddziaływania propagandowego członków partii oraz podatność mieszkańców na oddziaływanie hitlerowskiej agitacji. Z drugiej jednak strony mieszkańcy Prus Wschodnich byli raczej pasywnymi zwolennikami, poddawali się propagandzie, głosowali na listę NSDAP, ale raczej stronili od aktywnego członkostwa.

Kolejny referat „Uniwersytet Królewiecki w okresie przełomu od 1932 do 1934 r.” przedstawił dr Christian Tilitzki. Autor starał się obalić mit, że pracownicy Uniwersytetu Królewieckiego mieli jakoby specjalną skłonność duchową do narodowego socjalizmu. Rozpatrując sympatie polityczne pracowników poszczególnych wydziałów (prawa, teologicznego i filozoficznego), Tilitzki nie stwierdził nigdzie przewagi zwolenników NSDAP. Sprzyjano na ogół innym partiom, np. na wydziale prawa partiom socjaldemokratycznym i w ogóle systemowi demokratycznemu. W sumie do 1933 r. nie było żadnych aktywnych przeciwników republiki, tych można było spotkać natomiast wśród studentów, ale też mniej niż na innych uniwersytetach niemieckich. Zmiany nastąpiły w 1933 r., z tym że impulsy do przebudowy uniwersytetu w duchu narodowo-socjalistycznym wyszły nie od jego wykładowców, ale z zewnątrz, od ministrów Beckera i Grimme. Na niektórych wydziałach, np. prawa i teologicznym, zarządzono ostre cięcia personalne, głównie osób pochodzenia żydowskiego i dawnych aktywnych zwolenników republiki. Po 1933 r. spadło znaczenie uniwersytetu, spadła też liczba studentów i pracowników, jednocześnie malała rola uniwersytetu jako centrum badań wschodnich.

Młody naukowiec z Freiburga Ralph Meindl przedstawił swoje badania nad postacią gauleitera Prus Wschodnich — Ericha Kocha. Podkreślił brak jego biografii, którą to lukę w najbliższym czasie zamierza wypełnić. Na razie jednak badania znajdują się dopiero w początkowej fazie. Koch pochodził z rodziny robotniczej, chciał zostać lekarzem, jednak był zbyt biedny, poza tym nie był typem intelektualisty. W czasie I wojny światowej znalazł się w Olsztynie. Następnie pozostał we Freikorpsie, uczestniczył m.in. w walkach na górze św. Anny w powstaniu śląskim. Potem działał w Zagłębiu Ruhry. Wreszcie w 1922 r. w Monachium poznał Adolfa Hitlera, który go zafascynował. Wówczas też zaangażował się w działalność NSDAP. Głównym obszarem jego aktywności pozostawało Zagłębie Ruhry. Zawodowo był urzędnikiem kolei, ale szybko został zwolniony „za intrygi nacjonalistyczne”. Przełomem w jego karierze było otrzymanie stanowiska gauleitera Prus Wschodnich w 1928 r. Koch nie był w stanie tworzyć samodzielnie własnej polityki, ale okazał się zdolnym or-

ganizatorem. W okresie władzy hitlerowskiej pozycja Kocha w Prusach była bardzo mocna. Został prawdziwym „księciem” swojego okręgu, skupiając przywództwo partyjne, stanowisko nadprezydenta i prezesa synodu ewangelickiego. Jemu przypisywano również wzrost gospodarczy krainy. Wielokrotnie jednak pojawiały się w stosunku do niego zarzuty o korupcję, najprawdopodobniej zupełnie uzasadnione. Został nawet aresztowany, ale po wstawiennictwie Hitlera przywrócono go na wszystkie stanowiska.

Erich Koch powierzone zadania wypełniał solidnie. Wśród gremium partyjnego uchodził za eksperta gospodarczego, stąd oddawanie pod jego zarząd kolejnych zdobyczy: najpierw okręgu ciechanowskiego (1939), potem białostockiego (1941) i wreszcie Ukrainy. Tutaj jego polityka poniosła zdecydowane fiasko. Ludność Ukrainy początkowo nastawiona pozytywnie do Niemców, szybko zmieniła zdanie. Koch nie widział bowiem w nich sojuszników, ale siłę roboczą. Następowaly rozstrzeliwania opornych, wywózka na roboty przymusowe. Efekt był bardzo niekorzystny dla Kocha, nie wywiązywał się z dostaw żywności, nie był w stanie zabezpieczyć transportu. W sumie negatywną opinię o nim miało nawet SS, ale znajdował ciągle oparcie w Hitlerze. Ponownie niechlubną rolę odegrał na przełomie 1944 i 1945 r. Rozpoczął budowę umocnień w Prusach, rzucił hasło przetrwania, ale sam przebywał już w Berlinie. Zabezpieczył też zrabowane dzieła sztuki i meble, które zabrał zamiast uciekinierów. Niewątpliwie Koch był współwinny opóźnionej ewakuacji ludności cywilnej z Prus. Sam uciekł do Flensburga, następnie ukrywał się w Hamburgu, skąd zamierzał zbiec do Argentyny. Przekazany stronie polskiej, skazany został w procesie z 1959 r., przebywał w więzieniu barczewskim aż do śmierci w 1986 r.

Autor wystąpienia unikał ocen i uogólnień dotyczących tej postaci, niektóre okresy z życia Kocha (np. powojenny) zostały omówione jedynie schematycznie. Według cytowanych opinii współczesnych Koch jawił się jako posłuszny führerowi aparatczyk, który „dla Hitlera zostałby nawet komunistą”.

Następnie głos zabrał student z Gdańska, obecnie przebywający na wymianie uniwersyteckiej w Konstancji — Cezary Bazydło. Przedstawił on swój projekt badawczy „Młodość w Prusach Wschodnich 1933—1945”. Na podstawie opowiadań świadków (nagrywanych i zapisywanych) autor zamierza stworzyć zbiór wspomnień ukazujących lata młodości dawnych mieszkańców Prus Wschodnich. Wspomnienia mają być publikowane na stronie internetowej (www.geocitis.com/jugendzeit), a w przyszłości może w formie książkowej.

Znana badaczka dziejów Warmii Brigitte Poschmann przygotowała referat „Warmia jako obszar sporu między narodowym socjalizmem a Akcją Katolicką”. Najpierw zarysowała sytuację Warmiaków pod rządami pruskimi, które ze względu na różnicę wiary nie były zbyt przyjazne: urzędnikami zostawali protestanci, im też przekazywano wolne dobra szlacheckie. Główna część referatu została jednak poświęcona działalności i postawie biskupa warmińskiego Maximiliana Kallera. Pochodził z Górnego Śląska, a biskupem został w 1930 r. i od razu głęboko zaangażował się w umocnienie Akcji Katolickiej w myśl dyrektyw papieża Piusa XI. W liście pasterskim z 1932 r. wyjaśnił, że polegać to ma na ugruntowaniu pozycji świeckich kościelnych stowarzyszeń oraz

zaktywizowaniu ich członków. Szczególną troską otaczał nowy biskup młodzież. Specjalnie na jej potrzeby (spotkania, wypoczynek, kursy) udostępnił zamek w Lidzbarku Warmińskim. Biskup Kaller był ciągle w drodze, odwiedzał parafie, szkoły. Wsparcie dla jego działalności ze strony kleru rosło, a od czasu wzmocnienia nacisków nazistów wobec Kościoła w 1935 r. znalazło pełne zrozumienie. Zdaniem autorki program Akcji Katolickiej nie był programem politycznym, ale wyłącznie pasterskim. Ze strony partii hitlerowskiej widziano w niej jednak wyraźne zagrożenie, w tym także na polu oddziaływania politycznego. Zauważano nawet pewne podobieństwa organizacyjne na wzór hitlerowskich Ortsgruppen.

Biskup Kaller uznawał ruch narodowosocjalistyczny za niebezpieczny „erzac” wiary chrześcijańskiej. Jednak po decyzji konferencji biskupów niemieckich z kwietnia 1933 r., zezwalającej na członkostwo w partii hitlerowskiej, zaapelował do wiernych o współpracę z nowym narodowo-socjalistycznym państwem. Na Walterze Adophie, kierowniku Akcji Katolickiej w Berlinie, tak nagłą przemianą biskup wywarł przykre wrażenie. Jego zdaniem postawa Kallera wypływała z sugestii nuncjusza watykańskiego Orsenigo, aby nie doprowadzać do napięć między Kościołem a państwem. Zdaniem referentki początkowo przychylna postawa biskupa wobec aparatu narodowosocjalistycznego wynikała z jego prostodusznego i łatwowiernego charakteru.

Głośna była sprawa wykładowców akademii w Braniewie — Karla Eschweilera i Hansa Bariona. Propagowali oni wprost hasła narodo-socjalistyczne w typowym dla tej partii żargonie, zupełnie nie odpowiadającym charakterowi uczelni. Eschweiler jako rektor nakazał studentom, aby wstępowali do SA oraz brali udział w ćwiczeniach sportowo-obronnych. Kaller zażądał od niego wcześniejszego uzgadniania tematów wystąpień, a gdy to nie pomogło, zwrócił się listownie o pomoc do Watykanu i zawieszenie Eschweilera oraz Bariona. Decyzja była przychylna dla żądań biskupa warmińskiego, jednak jej wyegzekwowanie trwało do zimy 1935 r. Protesty Kallera w Berlinie przeciw przymusowym ćwiczeniom studentów pozostawały również bez odpowiedzi, aż do dnia „nocy długich noży”, kiedy to rozprawiono się z przywództwem SA.

W 1934 r. w liście pasterskim Kaller podkreślił pojawiające się trudności w stosunkach między państwem a Kościołem, choć zauważał też korzyści płynące z nowych rządów: powstrzymanie bezrobocia, walka z komunizmem, wysiłki w celu zapewnienia opieki społecznej. Z wolna jednak bunt przeciwko reżimowi narastał, a konkretnie chodziło o zagrożone prawa rodziców, wychowanie młodzieży i dzieci, o stowarzyszenia i związki zawodowe. Z drugiej strony nasiliły się naciski ze strony hitlerowców na Kościół katolicki, młodzieżowe organizacje katolickie, jak też pisma katolickie. Ataki na biskupa wzmogły jego wystąpienie w Gietrzwałdzie jesienią 1934 r., kiedy zwrócił się do miejscowej ludności po polsku. Wcześniej już skonfiskowano jego list pasterski sprzeciwiający się „hamowaniu życia kościelnego”, jak też późniejszy z 1937 r. o zakazie nauki religii w szkole przez duchownych. Ostatecznie w 1935 r. Kaller uchodził już za „wroga państwa” oraz przywódcę opozycji, zresztą jako jedyny spośród

biskupów niemieckich. W gazetach zamieszczano wiele oszczerczych informacji, które biskup prostował na łamach prasy katolickiej.

Sytuacja Kościoła zmieniła się całkowicie w wyniku wybuchu II wojny światowej. Na konferencji biskupów niemieckich pod koniec sierpnia 1939 r. przygotowano list pasterski, w którym nakazano katolickim żołnierzom wierność i posłuszeństwo führerowi, a wiernym polecono modlitwę o zwycięski przebieg wojny. W tym kontekście — zdaniem referentki — inaczej przedstawia się sprawa listu pasterskiego biskupa Kallera z 3 września, w którym polecał on żołnierzom walkę za führera i naród oraz w obronie ukochanej ojczyzny. W liście pasterskim z 1941 r. biskup uderzył w jeszcze bardziej wiernopoddańczy ton. Trzeba jednak podkreślić, że w tym samym czasie intensywniej poświęcił się działalności duszpasterskiej: przeprowadzał wizytacje szkół, a na wsi lekcji religii, odwiedzał więźniów politycznych związanych z Kościołem katolickim. Po klęsce stalingradzkiej przygotowywał wiernych do przykrych i straszliwych następstw klęski.

Następnie Brigitte Poschmann uwagę poświęciła ludności Warmii. W marcu 1933 r. na NSDAP padło 39% głosów, jednak najwięcej na katolicką partię Centrum (39,9%). Warto podkreślić, że spadek głosów na NSDAP w regionach wiejskich w porównaniu z wyborami z listopada 1932 r., co autorka tłumaczy wpływem propagandy miejscowych pastorów, bardziej znaczącej niż równoczesna propaganda i listy pasterskie biskupa. Pierwszymi ofiarami nazizmu oprócz socjaldemokratów i komunistów byli członkowie partii Centrum. Wśród nich byli landraci, burmistrzowie, nauczyciele, redaktorzy gazet, przewodniczący katolickich organizacji, których usuwano ze stanowisk lub aresztowano.

Ciekawie przedstawiało się oddziaływanie Kościoła na młodzież. W 1933 r. do Hitlerjugend odeszło 20—40% członków z katolickich organizacji młodzieżowych. Jednak, co z niepokojem odnotowało gestapo, organizacje te szybko odbudowano. Z kolei młodzież z Hitlerjugend brała udział w akcjach antykościelnych, np. zagłuszając kazania niewygodnych księży.

W ciągu dwunastu lat dyktatury Hitlera nie było na Warmii większego oporu, wiadomo jedynie o pojedynczych przykładach, jak też ofiarach systemu. Zdaniem autorki można jednak mówić o znaczącej roli biskupa Kallera i jego duchownych w odebraniu części wpływów ideologii narodowosocjalistycznej i w zachowaniu postawy chrześcijańskiej mieszkańców.

Referat poświęcony gminie żydowskiej w Królewcu w okresie narodowego socjalizmu wygłosiła Stefanie Schüler-Springorum z Berlina. Zdaniem autorki III Rzesza rozpoczęła się dla Żydów królewieckich już latem 1932 r., kiedy zaatakowano ich sklepy oraz instytucje. Tak więc silny antysemityzm obecny był już przed rządami hitlerowskimi. Szczególnie widoczny był on w małych miasteczkach, ale i w Królewcu okazał się groźny. Gmina żydowska zachowywała się wyczekująco, jednak po spaleniu Reichstagu fala prześladowań wyraźnie się nasiliła. Powoli rosła też atmosfera wrogości, „czuło się” gotowość do przemocy. Najpierw zbojkotowano żydowskie sklepy, atakowano werbalnie Żydów na ulicy. Znajomi przestali się „rozpoznawać”, nie pozdrawiano się,

a nawet nie przestrzegano zwykłych zasad uprzejmości. Żydów zwalniano z pracy, uniemożliwiano im pełnienie praktyk zawodowych. Wreszcie ustawy norymberskie z 1935 r. znosiły równouprawnienie ludności żydowskiej. Pod byle pretekstem wszczynano procesy członków gminy żydowskiej, karanych następnie drakońskimi grzywnami. Zakazywano wzajemnych kontaktów między Niemcami i Żydami. Na instytucjach kulturalnych, restauracjach, hotelach pojawiły się napisy „Żydzi niepożądani”. Wreszcie w listopadzie 1938 r. doszło do sławnej „nocy kryształowej”, podczas której zniszczono synagogę, zdewastowano cmentarze, porozbijano sklepy, kaplice i domy żydowskie. Aresztowano 450 Żydów, których wkrótce zwolniono, ale nakazano im wyjechać po wcześniejszej wyprzedazy swojego majątku po znacznie zaniżonej cenie.

Większość Żydów zdecydowała się na wyjazd, choć zawsze były to decyzje indywidualne i zależały od wielu okoliczności. Wyjazdy zostały wstrzymane w 1940 r. Pozostającym starała się pomóc gmina, która wspierała też szkołę żydowską. Jednak gminę, podobnie jak ogół mieszkańców żydowskich, nękały coraz większe problemy finansowe, szerzyła się bieda. Zakazano Żydom pracy w rzemiośle, zmuszano ich natomiast do wykonywania innych prac. Nałożono obowiązek noszenia gwiazdy Dawida. W latach czterdziestych rozpoczęły się deportacje Żydów do obozów koncentracyjnych, stamtąd na ogół nikt nie wracał. W końcowym etapie działań wojennych zdarzały się też egzekucje, choć przejmujący wówczas władzę Wehrmacht zarządził wydawanie prowiantu Żydom na równi z innymi obywatelami. Drugą wojnę światową przeżył nikły procent z ponad 3 tys. Żydów królewieckich w 1933 r. Ci, którzy pozostali przy życiu, w latach 1947—1948 zostali deportowani przez Sowieców wraz z Niemcami.

Z problematyką żydowską związane było wystąpienie Martina Bergaua o masakrze w Palmnicken w 1945 r. Autor pochodzi z tej wsi i był naocznym świadkiem tych straszliwych wydarzeń. Obecnie, po latach, wrócił do nich i próbował wyjaśnić genzę oraz przebieg zbrodni. W obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej w obozach koncentracyjnych dokonywano selekcji Żydów. Zdolnych do pracy kierowano do Sztutowa, a stąd wysyłano ich do niewolniczej pracy w Prusach Wschodnich. W momencie rozpoczęcia się ofensywy w styczniu 1945 r. Żydów pośpiesznym marszem skierowano do Królewca. W drodze chorych i słabych rozstrzeliwano. Był to początek „marszu śmierci”. Żydów umieszczono na północnym dworcu w Królewcu, skąd 26 stycznia SS zabrało ich w kierunku Palmnicken, prawdopodobnie na rozkaz szefa królewieckiego gestapo Gormiga. Do zadania wytypowano grupę SS dowodzoną przez Fritza Webera, który miał pod swoimi rozkazami 25 Niemców i 120 Litwinów, Estończyków oraz Ukraińców. W drodze zachowywali się oni w sposób bestialski, na całej trasie liczącej około 50 km znajdowano potem pojedyncze ciała zamordowanych Żydów.

27 stycznia kolumna dotarła w okolice Palmnicken. Od tego momentu autor wspominał już osobiste przeżycia, wzbogacone o zebrane później relacje i dokumenty. Rankiem tego dnia usłyszał strzały, sądził więc, że to zbliżyła się Armia Czerwona. Jakież było jego zdziwienie, kiedy stwierdził, że były to

egzekucje SS na Żydach. Ciała przewożono do miejscowej kopalni bursztynu „Anna”, gdzie na jej skraju chowano je w masowym grobie. Trwały poszukiwania zbiegłych Żydów i tych po wylapaniu rozstrzeliwano już w kopalni. Resztę, oczekującą na egzekucję, zamknięto w wielkiej hali miejscowego zakładu. Dalszym rozstrzeliwaniom sprzeciwił się komendant tutejszego Volksturm Hans Feyerabend („Dopóki żyję, nie pozwolę na kolejne zabójstwa Żydów. W Palmnicken nie będzie drugiego Katynia”), ale 30 stycznia skierowano go na front. Wówczas egzekucje zostały wznowione. W nocy 31 stycznia komando SS dokonało mordu na pozostałych 3 tys. Żydów, spychając ich z wysokiego brzegu do na w pół zamrożonego morza. W masakrze w Palmnicken zginęło około 5 tys. Żydów.

Następne dwa wystąpienia były poświęcone okręgowi kłajpedzkiemu. Ruth Leiserowitz (znana pod panięmskim nazwiskiem Kibelka) omówiła zwiastuny przyłączenia Kraju Kłajpedzkiego (Memelland) do Rzeszy. Autorka nie zajmowała się jednak szerzej kwestiami politycznymi, ale starała się ukazać jedynie tendencje z życia codziennego, typowe sytuacje w tym okręgu w latach trzydziestych. Swoje rozważania rozpoczęła od omówienia miejscowej prasy, a zwłaszcza najpopularniejszej gazety „Memeler Dampfboot”. Gazeta z wolna przejmowała nazistowskie słownictwo, choć np. swastyka pojawiała się dosyć rzadko. W sumie nie było bezpośredniej propagandy w duchu narodowo-socjalistycznym, choć jej wpływy były wyraźne. W dalszej części wystąpienia autorka omówiła sytuację Żydów przed anszlusem. W sumie w okręgu mieszkało 6 tys. Żydów, co w 1938 r. stanowiło 12% ogółu mieszkańców. W większości identyfikowali się oni z Niemcami, choć już od 1937 r. narastały nastroje antyżydowskie. W listopadzie 1938 r., po zwycięstwie partii niemieckiej w wyborach, otwarte wystąpienia antyżydowskie nasiliły się. Malowano swastyki na żydowskich domach i instytucjach, bojkotowano sklepy. Żydzi powoli zaczęli opuszczać Kłajpedę i osiedlali się na Litwie. Ostatni z nich wyjechali 14 kwietnia 1939 r., sprzedając swój majątek po znacznie zaniżonych cenach. Warto podkreślić, że w rękach żydowskich znajdowało się wcześniej 25% sklepów i 20% zakładów przemysłowych.

Z kolei Arunė Arbušauskaitė z Kłajpedy zarysowała politykę narodowych socjalistów wobec Litwinów w Kraju Kłajpedzkim. Po przyłączeniu tego kraju do Niemiec w marcu 1939 r., zawarto z Litwą porozumienie, w którym zobowiązano się nie prześladować pozostałych tutaj Litwinów. Jednakże gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch od początku występował z programem, aby wytepić wszystko, co litewskie. Zakazano więc działalności organizacjom litewskim, zamknięto biblioteki, szkoły, firmy i banki. Zniesiono nawet nabożeństwa po litewsku. Zakazano słuchania rozgłośni litewskich, wszelkiej działalności kulturalnej. Młodzież litewską przymusowo kierowano do Hitlerjugend. Wreszcie rozpoczęto akcję wydalania mieszkańców na Litwę, kierowano się przy tym nie tylko względami politycznymi, ale też gospodarczymi (zagarnięcie majątku). Wydalonym Litwinom dawano krótki termin na wyjazd, przy odprawach postępowano z nimi w sposób brutalny. Nie wydawano im żadnych dokumentów. Pozostali automatycznie otrzymali obywatelstwo niemieckie, co

było również wbrew układom z Litwą. Wkrótce Litwini w rewanżu rozpoczęli usuwanie volksdeutschów.

Ostatni referat pt. „Prusy Wschodnie 1945. Mity a rzeczywistość” wygłosił Bernhard Fisch ze Stadtrody. W swoim wystąpieniu starał się obalić niektóre aksjomaty panujące w zachodniemieckiej historiografii: Armia Czerwona to banda zbrodniarzy i gwałcicieli; geneza nieprawości tej armii leżała w systemie komunistycznym, a szczególną rolę odegrała w tym propaganda pisarza Ilji Ehrenburga; ludność cywilna uciekała przed tą armią, ale ucieczka była zarządzona zbyt późno, za co winę ponosił gauleiter Koch; z kolei Wehrmacht przez długotrwały opór Sowietom umożliwił ewakuację drogą morską. Zdaniem referenta podstawową pracą poruszającą te tematy pozostaje dzisiaj *Kriegsende im Osten* Manfreda Zeidlera z 1995 r., wcześniejsze prace zostały uwarunkowane sytuacją polityczną i wyraźnie pisane były „w duchu” wypędzonych.

W kwestii zachowania Armii Czerwonej autor zauważył, że jej postępowanie wobec ludności cywilnej było typowe nie tylko wobec Niemców, ale też np. wobec Polaków czy Jugosłowian. Oficjalne stanowisko władz sowieckich było przeciwne brutalnemu postępowaniu żołnierzy, wszelkie tego rodzaju ekscesy mieli powstrzymywać komendanci. W zachowanych przesłuchaniach jeńców rosyjskich znajdują potwierdzenie zarówno zakazy rabunków, gwałtów i rozstrzeliwań, jak też zezwolenia na to, choć te ostatnie odnosiły się na ogół do okresu jesieni 1944 r. Uwarunkowanie bestialskich poczynań czerwonoarmistów widział autor w rewanżu za podobne czyny w Rosji, w bezsensownym oporze Wehrmachtu oraz oddziaływaniu propagandy. Następnie autor skoncentrował się na słynnych wydarzeniach w Nemmersdorf w październiku 1944 r. Miało tutaj dojść do nagłośnionej potem w hitlerowskiej propagandzie straszliwej zbrodni na ludności cywilnej. Według zebranych przez Fischę materiałów postępowanie żołnierzy sowieckich w Nemmersdorf nie było jednolite, bowiem oprócz gwałtów i zabójstw były zachowania zupełnie normalne, przy tym większość mieszkańców nie była wcale poszkodowana. Następnie autor ukazał fale narastania propagandy narodowosocjalistycznej na temat tych wydarzeń. Już nazajutrz po wycofaniu się Rosjan do miejscowości tej weszła SS. Wkrótce pojawił się przyboczny lekarz Himmlera — Karl Gebhardt oraz też kierownik propagandy dla okręgu Prusy Wschodnie Märtings ze swoim fotografem. Wykonane wówczas zdjęcia najwyraźniej noszą znamiona reżyserii: podniesione suknie, zsunięte majtki, lub manipulacji, np. zdjęcie kobiety, której nikt z mieszkańców nie rozpoznawał. Następnie materiały te goebbelsowska propaganda z wielkim hałasem rozpowszechniła w prasie niemieckiej, a także zagranicznej (w Hiszpanii, Szwajcarii) oraz w wojsku.

Dalej autor ustosunkował się do problemu ulotek przypisywanych literatowi Ilji Ehrenburgowi, które miały przyczynić się do okrutnego postępowania czerwonoarmistów. Były to dwie ulotki: pierwsza z hasłem „Zabijaj!” oraz druga: „Duma rasowa”. Zdaniem B. Fischę ulotka „Zabijaj!” powstała w lipcu 1942 r., a więc w zupełnie innych okolicznościach niż te, które miały miejsce dwa lata później. Z kolei druga ulotka nawołująca do gwałtów na kobietach niemieckich, aby złamać ich „dumę rasową”, najpewniej w ogóle nie istniała

i mogła być tworem propagandy Goebbelsa, mającym na celu zmuszenie Wehrmachtu do zwiększonego wysiłku obronnego.

Tylko zasygnalizowany został problem głodu niemieckiej ludności cywilnej na przykładzie Królewca w okresie rządów sowieckich. Jesienią i zimą 1945 r. zmarło tutaj 20 tys. osób, co w literaturze niemieckiej uzasadniano dotychczas celową polityką sowiecką. Inaczej to zdaniem autora wygląda w świetle źródeł, z których wiadomo o staraniach rosyjskich komendantów o żywność nawet dla ludności niemieckiej. Autor tłumaczył narastający głód raczej czynnikami obiektywnymi, takimi jak ogólne kłopoty produkcyjne i żywnościowe w całej Rosji.

W końcowej części referatu autor podjął się oceny sensu ucieczki ludności cywilnej zimą 1945 r. W sumie ocenił tę decyzję negatywnie. Pochód Armii Czerwonej był bowiem tak szybki, że większość uciekinierów została doścignięta, a perspektyw na ewentualne zwycięstwo i tak już nie było. Według obliczeń autora liczba ofiar ewakuacji została zawyżona o około 45%. O błędach Wehrmachtu w czasie morskiej akcji ewakuacyjnej może świadczyć brak oznaczenia statków przewożących ludność cywilną, choć z drugiej strony najczęściej wraz z ludnością znajdowały się na nich jednostki wojskowe, jak np. na „Wilhelmie Gustloffie”. Wreszcie na koniec autor ustosunkował się do roli gauleitera Ericha Kocha obciążanego winą za sposób przeprowadzenia ewakuacji i spowodowanie niepotrzebnie większej liczby ofiar. Autor stwierdził jednak istnienie przesłanek przeciwko takiemu pogładowi, mianowicie uzasadnionych ówczesną pełną zależnością Kocha od wojska, choć problem wymaga dodatkowych badań. Podsumowując, stwierdził, że w historiografii niemieckiej występuje wiele zjawisk przedstawianych błędnie, niekiedy zupełnie świadomie, niejako „na żądanie” pewnych środowisk.

Konferencję uzupełniały m.in. filmy propagandowe z lat trzydziestych o Mazurach i Królewcu. Obrady zamknął w słowie podsumowującym ich organizator Christian Pletzing*. W konferencji uczestniczyło w sumie sto kilkadziesiąt osób, co spowodowało przeniesienie obrad do największej sali w kompleksie Akademii Bałtyckiej. Warto wspomnieć o dyskusjach po każdym referacie, tym bardziej że niektóre wywoływały szczególnie gorące reakcje, jak np. wystąpienie Bernharda Fischa. Można odnotować pewne tendencje w owych dyskusjach. Otóż dawni mieszkańcy Prus Wschodnich traktują niektóre tezy naukowe z powątpiewaniem, przyjmując za bardziej uzasadnione relacje wyniesione z tradycji rodzinnej i literatury ziomkowskiej. Tutaj można podać problem traktatu wersalskiego, który wielokrotnie pojawiał się w różnych aspektach dyskusji jako podstawowa przyczyna wszelkich późniejszych negatywnych wydarzeń. Często jako argument podawany był osobisty wątek wspomnieniowy jako uogólnienie danego problemu. Przykładem niech będzie tutaj stosunek do Żydów („nie pamiętam złego ich traktowania, tyle tylko że raptem gdzieś zniknęli”). Taki subiektywny i „koloryzowany” ogląd sytuacji jest na pewno problemem szerszym dla wszelkich grup wypędzonych, w tym np. Polaków

* W tym miejscu chciałbym panu Christianowi Pletzingowi złożyć serdeczne podziękowania za możliwość wzięcia udziału w konferencji, a także za przesłane teksty wystąpień.

z Kresów. Tam, gdzie brakuje badań lub przełożenia na ich popularyzację, pokutuje potoczne i niezwykle subiektywne spojrzenie na przeszłość.

Z tego też względu konferencję w Travemünde można uznać za w pełni udaną i bardzo przydatną. Z pewnością nawet, jeżeli nie doprowadziła ona do obalenia wszystkich mitów związanych z okresem hitlerowskim w Prusach Wschodnich, to przynajmniej w znaczny sposób wzbogaciła wiedzę o tym okresie. Należy też oczekiwać, że wygłoszone referaty zostaną ogłoszone drukiem, a podjęte w nich wątki będą kontynuowane w kolejnych pracach.